

Nagasaki, dnia 28 kwietnia 1954

Wielce będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja Niepokalana, a spodziewam się, że mi odpowiecie: na wieki wieków. Amen.

Kochany Bracie i Rodzino oraz Krewmi i Znajomi,

Ucieszyłem się, dostawszy Twój list ostatni, bo przy tej sposobności przypomniał mi się mój list, który zacząłem pisać do Ciebie przed 5 czy 6 laty, jako podziękuję za ofiarę, alem go dotąd nie zdążył skończyć. Wśród pracy misyjnej i zajmowania się tysiącami biednych odwykłem od pisania i reka mi mocno ścięła. A i postarzałem się także sporo, a tu mi nazywają "odtisan", co znaczy na polskie dziadek. Zdziwiło mnie tylko, że piszesz o swojej żonie, że jej na imię Marianna, a zdaje mi się, że Twojej żonie było Helena. Czyżbyś to już ja zapomniał, czy też masz drugą żonę? A po się stało z Józefem, bo piszesz, że nie żyje, ale od jak dawna i co z jego rodziną, to nie wspominasz. Co porabia Bratowa po nim i dzieci: Józef, Stefka i Zośka. Którąś z nich trzymałem do Chrztu, ale już nie pamiętam którą, może ona pamięta jej łebek. A czy ojciec. Lada żyje jeszcze i jak tam całe to Wydumskie, bo to radbym coś wiedzieć, choć człek już wrósł w tę daleką ziemię misyjną przez prawie dwadzieścia pięć lat.

A co słychać z siostrą Heleną? Przed kilku laty pisali do mnie jej chłopcy, że chcą iść na misję, ale im nie odpisałem, jak zwykle nie pisuje listów prawie do nikogo i odtąd nie wiem, co się z nimi dzieje. Radbym też coś od nich się dowiedzieć. Jak tam kościół w Czarnej, czy nie został zniszczony w czasie wojny? Wtem kościółów widział w życiu, a jednak nasz mi się najbardziej podoba. I wogóle co tam u Was słychać w okolicy i między znajomymi?

Co słychać ze stryjem Stanisławem i jego rodziną? Jak się ma Wiotka i jej rodzina, a także szwagier Niedźwiecki Teofil i rodzina? Jak tam się mają rodzice Bratowej Wincentowej, Zdrotnych i rodzina ich? O tym, że ona już zmarała to chyba wiecie. Spotkałem się właśnie z Józefem, synem Wincentego, który tu jest oficerem na wojennym statku amerykańskim i ma dziś do mnie przyjechać, bo wnet wraca już do Ameryki. Wygląda na bardzo porządnego chłopaka. Mówiłem mi, żeby był księdzem, ale on powiada, że wtedy nie będzie miał wpływać na tych że-ladnych potwarzach, to jest stątkach. Widać, że nie ma powołania do stanu duchownego, który nie jest łatwym, nawet przeciwnie, czasem o wiele ciężiej być księdzem, niż zwykłym robotnikiem. Bo robotnika nikt nie wśada do więzienia za nic, jak to czasem bywa z księżmi.

Co do mnie, to przyzwyczaiłem się już do tego klimatu i tych deszczów. Po wojnie zaś mam zajęciem jest pomagać najbardziej potrzebującym ludziom, bo biedy tu jest dużo. Jeżdżę więc po różnych miastach i kwestuję dla tych potrzebujących, potem rozdaje te rzeczy najbardziej potrzebującym, którzy nie mają znikąd żadnej pomocy. Jestem najstarszym członkiem naszej polskiej misji. A po wojnie jest nas tu znacznie więcej, niż przed wojną, ale za to Polaków mniej, bo nie przyjeżdżają nowi, a starzy powoli już się usuwają. Wiadomo wraca m-czy prędko ludzi, zwłaszcza w takich innych warunkach życiowych, gdzie jest dużo wilgoci, a w lecie jest gorąc okropny.

Ale mimo to trzymam się jako tako. I rad będę, gdy dostanę od Was trochę wiadomości. Jeśli chodzi o nas, to tu w Nagasaki mamy Małe Seminarium, w którym jest około 100 chłopców, którzy mają kiedyś być księżmi-misjonarzami. Jest też nowicjat, gdzie już Werycy i bracia przygotowują się do życia zakonnego. Mamy też drukarnię, w której drukujemy nadal Rycerza Niepokalanej po japońsku dla tutejszych katolików i pogan. Niedaleko od Nagasaki mamy dość duży sierociniec, w którym jest około sto nieoddziesiąt sierot-chłopców. Wychowujemy ich i przygotowujemy do dalszego życia. Pomagają w tym nasze Siostry Japońskie, zakon nowo założony przez jednego z n-szych Ojców. Mamy też parafię koło Osaka i w Tokyo, a także wyższe Seminarium w Tokyo, gdzie przeznaczenie ja przebywam także; razem mamy tu 5 placówek misyjnych. Tyjemy z ofiar, przysyłanych nam przez dobrych ludzi i dzieliny się tym co mamy z biedniejszymi, bo tak nam każe P.Jezus.

Myślę, że na pierwszy list to już wystarczy. Będę czekał na list od Was. Powie-działbym Wam do widzenia, ale chyba już w tym życiu nie zobaczymy się razem. Modlę się za Was wszystkich i proszę także o modlitwę za nas i za pogan o ich nawrócenie; by i te biedne dusze japońskie poznały prawdziwą religię i kochającego ich Ojca w Niebie, o którym nic nie wiedzą, a także i naszą ukochaną Matkę Niepokalaną, Maryję. Wszystkich Was, całą Rodzinę i krewnych bardzo serdecznie pozdrawiam i życzę Wam czulej opieki Matki Najśw., szczególnie w tym roku Maryjnym. Zostańcie z Bogiem!

Szczerze Was kochający brat, wujek i stryjek

br. Beno. 1